

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 310 (412)

Białystok, poniedziałek 29 grudnia 1952 r.

A Cena 15 gr

NOWY DOWÓD POKOJOWEJ POLITYKI ZSRR

Słowa Stalina wskazują drogę zachowania i utrwalenia pokoju

Głębokie echo odpowiedzi tow. Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times”

Odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times”, Restona, odbiły się niezwykle głębokim echem na całym świecie. Prasa światowa i rozgłośnie radiowe wszystkich krajów podały tekst wypowiedzi Józefa Stalina, stanowiących nowy dobitny dowód konsekwentnej polityki pokojowej Związku Radzieckiego. W krajach obozu pokoju rozgłoszenie radiowe kilkakrotnie powtarzało tekst wywiadu, a prasa zamieszczała go na czołowym miejscu, podkreślając w komentarzach i w tytułach niezwykle doniosłe znaczenie słów Stalina dla całej ludzkości.

W krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji, w Niemczech zachodnich, w Japonii — wywiad Józefa Stalina jest przedmiotem powszechnego zainteresowania, gdyż przeclętny obywatel widzi w nim drogę do zachowania i utrwalenia pokoju. Fakt ten wynika bezspornie z pierwszych doniesień agencji zachodnich, a więc agencji Reutersa, United Press, AFP.

James Reston zamieścił w „New York Times” artykuł, w którym doszedł do wniosku, że odpowiedzi Józefa Stalina „budzą zachętę do szukania pokojowego rozwiązania problemów”.

Paryski dziennik „Humanité” podkreśla, że wywiad Józefa Stalina jest „nowym budzącym oświecenie potwierdzeniem woli pokoju, o-

zywającej naród radziecki”. Jak wynika z depesz agencji prasowych ze Stanów Zjednoczonych, słowa Józefa Stalina wywołały potężne wrażenie w amerykańskiej opinii publicznej. W związku z tym machina propagandowa podlegaczy wojennych usiłuje podjąć kampanię, zmierzającą do zmniejszenia głębokiego echa wypowiedzi Stalina. Lecz nawet z komentarzy i notatek amerykańskiej pra-

sy reakcyjnej przebiega bezsporny fakt, że znaczna większość narodu amerykańskiego przyjęła słowa Józefa Stalina. Jako wskazanie drogi do rozładowania napięcia międzynarodowego.

PEKIN. — Komentując w artykule wstępnym odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times”, pekiński „Dziennik Ludu” pisze m. in.:

Odpowiedzi te raz jeszcze

uwydatniły pokojowość polityki Związku Radzieckiego, który ożywił się szczerym pragnieniem utrwalenia pokoju. Stanowią one ciężki cios dla podlegaczy wojennych USA, którzy kontynuują obojętną politykę wysiłku zbrojnego i gorączkowo przygotowują się do wojny światowej. Dla obrońców pokoju na całym świecie słowa Stalina są nowym natchnieniem w ich walce.

Elektrownie i fabryki włókien sztucznych wykonały plany roczne

Dalsze meldunki przodujących zakładów

WARSZAWA. W dniu 25 bm. w godzinach popołudniowych elektrownie podległe Ministerstwu Energetyki wykonały roczny plan produkcji energii elektrycznej.

Do końca roku bież. elektrownie nie będą w stanie wyprodukować dodatkowo ponad plan taką ilość energii, która wystarczy np. dla pokrycia zapotrzebowania stolicy na okres ponad 2 miesięcy.

KATOWICE. W godzinach porannych dnia 27 grudnia br. o wykonaniu rocznego globalnego planu produkcji według wartości w cenach niezmiennych zameldował Centralny Zarząd Budowy Maszyn Górniczych.

WARSZAWA. 27 bm. przemysł ogólnego budownictwa maszynowego wykonał pod względem wartości roczny plan produkcji, wyższy o 33,6 proc. od planu produkcji w roku ub.

W r. b. fabryki ogólnego budownictwa maszynowego wykonały prototypy i uruchomiły produkcję wielu nowych maszyn i urządzeń, przyczyniając się przez to poważnie do dalszej mechanizacji prac w budownictwie.

ŁÓDŹ. Na 5 dni przed terminem o wykonaniu rocznego planu produkcji zameldował przemysł włókien sztucznych. Przemysł ten zawdzięcza swój sukces poważnemu wzrostowi wydajności pracy we wszystkich działach produkcji, osiągniętemu przez załogi w drodze stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz powszechnego udziału pracowników we współzawodnictwie pracy. Dzięki temu załogi zakładów przemysłu włókien sztucznych mogły wykonać zadania zwiększone w porównaniu z produkcją r. ub. o przeszło 13 proc.

POZNAN. Do dnia 20 bm. wykonał swe roczne zadania produkcyjne Centralny Zarząd Przemysłu Meblarskiego. We wszystkich zakładach tego przemysłu podjęto już obecnie przygotowania do re-

alizacji zadań I kwartału 1953 r.

WARSZAWA. O przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcyjnego zameldował już również Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego. W związku z tym przewiduje się, że przemysł mleczarski do końca br. przekroczy plan o 3 proc.

Studenci polscy w NRD



W ramach wymiany kulturalnej polsko-niemieckiej studenci polscy studiują na wyższych uczelniach NRD. Studenci, którzy przybyli w roku bieżącym na studia w Wyższej Szkole Technicznej w Dreźnie w pierwszym okresie swych studiów zaznajamiają się z językiem niemieckim.

Na zdjęciu: Studenci wydziału przemysłowo-rolnego Wyższej Szkoły Technicznej w czasie lekcji języka niemieckiego. Fot. — CAF.

JESZCZE JEDNA PRZESTROGA DLA OPORNYCH

Surowe kary więzienia na złośliwych kułaków

4 i pół roku więzienia za uchylanie się od obowiązkowych dostaw

W Sądzie Powiatowym w Bielsku odbyła się rozprawa przeciwko kułakowi Hilaremu Gulko z grom. Deniski za złośliwe uchylanie się od obowiązkowych dostaw zboża i mięsa. Mimo kilkakrotnych upomnień Gulko zalega jeszcze ze sprzedażą państwu 1228 kg zboża i 249 kg żywa. Sądzieci na rozprawie zeznali, że Gulko mógł wykonać dostawę zboża, ale nie chciał. Sprzedał

natomiast 1000 kg owsa i jedną krowę spekulantom. Proces wykazał, że Gulko złośliwie uchylał się od wykonywania swoich obowiązków względem państwa, uprawiał spekulację i wpływał demoralizując na innych. Sąd skazał go na 4 i pół roku więzienia. Na mocy amnestii zmniejszono mu karę o 18 miesięcy, a trzy lata będzie musiał odsiedzieć.

Sąd skazał także na 2

lata więzienia kułaka Władysława Bardadina z grom. Bielnowszczyzna, gmina Chraboty za niewykonywanie obowiązkowych dostaw mleka.

Przykłady te powinny być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy próbują zwlekać z wykonaniem obowiązkowych dostaw produktów rolnych dla państwa i gromadzą zapasy po to, by później nimi spekulować. (mb)

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu USA

Oświadczenie przywódców „kierownictwa krajowego” b. nielegalnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej WIN — J. J. Kowalskiego ps. „Kos” i S. Sienki ps. „Wiktor”

PAP podaje: Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WIN” i „kierownictwem” tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego” zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant” tzw. „organi-

zacji krajowej WIN” J. J. Kowalski ps. „Kos” i jego zastępca S. Sienko ps. „Wiktor”, którzy oświadczyli:

1) że od roku 1948 stanowią oni kierownictwo tej organizacji;

2) że utrzymywali stałe kontakty i korespondencje z tzw. „delegaturą zagraniczną WIN”, w skład której wchodził: szef „delegatury” plk. Józef Maciołek ps. „Kazimierz”, „Marek”, „Tomek”, jego zastępca plk. Rolewicz ps. „Olgierd”, „Ziutek”, plk. Bokszezanin ps. „Bartek” — przedstawiciel „sztabu” Andersa i Kopańskiego w „delegaturze” oraz „szef łączności” tej „delegatury” Borczyko Adam ps. „Albin”, „Adam”, „Bernard”;

3) że wymieniona „delegatura zagraniczna” działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem” londyńskim Andersa, Pelczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Białasa, Popieła i innymi;

4) że wymieniona „delegatura zagraniczna WIN” znajdowała się przez cały czas na usługach wywiadu angielskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początku roku 1949 była przez ten wywiad finansowana;

5) że od lutego 1949 r. „delegatura” nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 r. umowę przewidującą oddawanie przez organizację WIN wywiadowi amerykańskiemu usług szpiegowsko-dywersyjnych w zamian za ustalone stałe subwencje finansowe;

6) że przy zawarciu umowy pośredniczyli b. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha ps. „Pol”, który był obecny przy podpisywaniu umowy;

7) że umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał, wg relacji „delegatury” — szef wywiadu amerykańskiego na Europie zachodniej

określany w raportach „delegatury” ps. „Eugeniusz”, a z ramienia „delegatury WIN” plk. Maciołek ps. „Marek” oraz Kulikowski Edward ps. „Edward”;

8) że jedyną z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury” do prowadzenia na terenie kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański dostarczał dla tych celów jak najszerszą pomoc techniczną, instrukcyjną, finansową oraz w dziedzinie szkolenia kadr szpiegowsko-dywersyjnych i rzutów lotniczych.

Wymienieni wyżej „Kos” i „Wiktor” złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szlify, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń oraz środki finansowe, otrzymywane przez nich za pośrednictwem „delegatury” od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przestępczej i antypolskiej roboty. Oświadczyli równocześnie, że uświadomili sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań faktycznie od dawna już zaniechali wszelkiej współpracy z wywiadem państwa ludowego, a na odwrót czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadów czo-dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej.

Poniżej przytaczamy treść ich pismennego oświadczenia:

Otęry lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbitku po przedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WIN przez władze bezpieczeństwa, objęliśmy kierownictwo organizacji, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem” — przeciwko władzy ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WIN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja była dla nas dalszym ciągiem naszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przejęciu Niemiec. Stanowisko organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodzie z poglądamy wielu spośród nas — przekształcenia reform społecznych, przeprowadzonych po 1945 r., wiarą w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykanów, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym; w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie jakie sobie stawialiśmy brzmiało: kontynuować walkę w imię starych haseł. Im bardziej jednak wchodziliśmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WIN — i nie tylko ona, ale całość tego, co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne” w kraju — przeżywa głęboki kryzys. Stanęliśmy w obliczu szeregu niepokojących i niezrozumiałych dla nas z początku faktów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsze polskie kombajny węglowe seryjnej produkcji

KATOWICE. — Przemysł maszyn górniczych ukończył w tych dniach montaż pierwszych seryjnie wyprodukowanych kombajnów KW-52 polskiego typu. Dalsze kombajny, przewidziane do oddania przemysłowi węglowemu w najbliższym czasie, znajdują się w końcowej fazie montażu.

Całkowicie gotowe już do pracy w kopalni, wypróbowane pod względem sprawności kombajny KW-52 już za parę dni zostaną oddane załogom górniczym.

Zagraniczni goście zwiedzają Polskę

WARSZAWA. Przebywająca w Polsce na zaproszenie Polskiego Komitetu Obróbców Pokoju 34-osobowa grupa delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju z Argentyny, Boliwii, Chile, Francji, Kolumbii, Kuby, Paragwaju, Urugwaju i Wenezueli po kilkudniowym pobycie w Zakopanem, udała się dnia 27 bm. w podróż po kraju.

Goście zagraniczni odwiedzają m. in. Kraków, Nową Hutę i Katowice, zapoznając się z naszymi osiągnięciami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi.

WYNIK MARSHALLIZACJI

4 razy więcej bezrobotnych

Posiedzenie Rady Sojuszniczej w Austrii

WIEN. Odkryło się tu pod przewodnictwem przedstawiciela radzieckiego gen. Kraszkiewicza kolejne posiedzenie Rady Sojuszniczej, na którym omawiano sprawę bezrobocia w Austrii. W ostatnim czasie ilość bezrobotnych w Austrii osiągnęła nienotowaną dotychczas liczbę 215 tysięcy osób i nieustannie wzrasta.

Gen. Kraszkiewicz oświadczył, że Rada Sojusznicza powinna zobowiązać rząd austriacki do podjęcia zdecydowanych kroków w celu zmiany wytworzonej sytuacji. Zbadanie tego problemu — mówił dalej gen. Kraszkiewicz — wykazuje, że wzrost bezrobocia jest wynikiem marszalizacji Austrii. Według oficjalnych danych statystyki austriackiej, od chwili wprowadzenia Planu Marshalla liczba bezrobotnych w Austrii wzrosła przeszło czterokrotnie.

Liczba 215 tys. bezrobotnych obejmuje tylko osoby oficjalnie zarejestrowane. Nie dotyczy ona częściowo bezrobotnych i około 100 tysięcy emerytów, którzy nie mogą wyżyć ze swej emerytury i poszukują dodatkowego zarobku ku oraz dziesiątek tysięcy młodzi i kobiet pozostających bez pracy, a nie objętych statystyką giełdy pracy.

Na 120 — 140 tysięcy chłopców i dziewcząt kończących co rok szkołę, zaledwie 40 tysięcy znajduje pracę.

Artyści radzieccy w Zakopanem

ZAKOPANE. Laureaci II Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego, skrzypkowie radzieccy: Olsztrach, Słotkowski, Jaszwil i Parchomienko dali w Zakopanem koncert, który cieszył się wielkim powodzeniem. Artyści wykonali m. in. utwory Chopina, Wieniawskiego, Czajkowskiego, Szymanowskiego, Bacha, Rymalskiego — Korsakowa. Występ wirtuozów radzieckich wywołał ogromny entuzjazm słuchaczy i żywą manifestację na cześć przyjaciół polsko-radzieckiej.

SOUSTELLE ROZMYŚLIŁ SIĘ...

Auriol proponuje Bidault'owi utworzenie nowego rządu

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy, po trzynastu dniach rozmów z przedstawicielami poszczególnych partii, prezydent Francji Auriol zaproponował jednemu z przywódców faszystowskiej partii de Gaulle'a (RPF) Jacques Soustelle'owi utworzenie nowego rządu. Na posiedzeniu kierownictwa i frakcji parlamentarnej RPF wyrażono zgodę na to, by

WSPANIAŁE NATARCIE

ARMIA VIETNAŃSKA GROMI OKUPANTÓW

Wyzwolenie prowincji Zachodni Tonkin. — Paniczna ucieczka wojsk francuskich

PEKIN. Wietnamska Agencja Telegraficzna donosi, że dn. 14 bm. oddziały Wietnamskiej Armii Wyzwoleniczej przekroczyły w prowincji Zachodni Tonkin rzekę Ma i zaatakowały oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego decydującego cios, wyzwalając całkowicie ostatni slawek prowincji, który pozostawał jeszcze w rękach okupantów. Wojska francuskie rzuciły się do panicznej ucieczki, pozostawiając broń i sprzęt wojenny. Rzeki oddziałów francuskich przedarły się do północnego Laosu. Siły korpusu ekspedycyjnego są znaczne. Agencja Wietnamska donosi również, że w ciągu grudnia br. oddziały Wietnamskiej Armii Wyzwoleniczej rozgromiły w północnym Wietnamie w okolicach na południe od Nam-Binh trzy pułki nieprzyjacielskie, zabijając i raniąc przeszło 800 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów i biorąc kilkadziesiąt tysięcy jeńców.

W AUSTRII



Masy pracujące Austrii w licznych demonstracjach wyrażają protest przeciw polityce rządu pozostającego na usługach USA. Na zdjęciu: Bojownicy o pokój umieszczają na jednej z ulic Wiednia transparent z napisem: „Precz z faszystami z rządu”. Fot. — CAF.

„WASHINGTON POST” PRZYJAZNA...

Ludy Europy nienawidzą imperialistów amerykańskich

„USA stały się najbardziej niepopularnym krajem na świecie”

WASZYNGTON. — W prasie amerykańskiej coraz częściej pojawiają się artykuły wskazujące na wzrost nastrojów antyamerykańskich i upadek „prestżu” USA w krajach Europy zachodniej.

Tak np. publicysta „Washington Post” — Drew Pearson skarży się, że obecnie USA „stały się najbardziej niepopularnym krajem na świecie”.

krajem na świecie...”. Usiłując wykryć przyczyny tej nienawiści Pearson wskazuje, że Stany Zjednoczone zapominają o tym, iż „przeważająca część ludności Europy szczerze pragnie pokoju i widzi w naszych programach zbrojennych niebezpieczeństwo rozpętania wojny. Rozmawiając z przedstawicielami młodzieży niemieckiej — pisze Pearson — uświadomiłem sobie, że są oni zdecydowanie przeciwni uzbrojeniu Niemiec... To samo odnosi się również do Francuzów, Anglików i do młodzieży innych krajów europejskich”.

Nowe bestialstwa kolonizatorów

Terror w Afryce Północnej

PARYŻ (PAP). — Jak wynika z doniesień prasy, w Afryce Północnej nie ustają represje wobec patriotów.

W Tunisie w związku z zamachem na żandarmar polcję dokonała obywateli w Raf-Raf i Ras - Dzebel, aresztując 40 osób. Podczas tej akcji policja zastrzeliła trzech mieszkańców. O dalszych aresztowaniach donoszą również ze stolicy kraju, ze Sfax i Soussse.

Z władz Tunis nadchodzą wiadomości o nieludzkim traktowaniu aresztowanych patriotów. Wśród więźniów znajdują się m. in. przywódca partii komunistycznej.

Terror panuje również w Maroku. Z Casablanki donoszą, że sady wydają co dzień wyroki skazujące. W jednym tylko dniu skazano 700 osób na karę więzienia od trzech miesięcy do 2 lat. W dzielnicach robotniczych Carrières Centrales, odbyła się nowa „akcja pacyfikacyjna” przy użyciu czołgów.

Delegacja TPP-R powróciła z Moskwy

WARSZAWA. Dnia 27 bm. po 3-tygodniowym pobycie w Związku Radzieckim powróciła do Warszawy delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej z wiceprzewodniczącym Prezydium Zarządu Głównego TPP-R — Stefanem Matuszewskim na czele. W skład delegacji wchodził: robotnicy, artyści, studenci, przedstawiciele inteligencji pracującej, działacze społeczni — aktywiści Towarzystwa.

Delegację powitali na Dworcu Wschodnim przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa z członkiem Prezydium ZG TPP-R — Heleną Dworakowską oraz przedstawiciele Zarządu Okręgu Stołecznego Towarzystwa i aktywiści TPP-R. Na dworcu obecny był również przedstawiciel Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Związkiem (WOKS) — J. G. Satriow.

Zdemaskowanie zbrodniczych knoń wywiadu USA

Oświadczenie przywódców „kierownictwa krajowego” b. nielegalnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej W N — J. J. Kowalskiego ps. „Kos” i S. Sienki ps. „Wiktor”

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Zwracaliśmy się o pomoc i udział w pracach organizacji do ludzi poważnych, którzy w okresie okupacji pracowali w szeregach AK, w organach „delegatury rządu na kraj”. Coraz częściej — i to właśnie u ludzi najpoważniejszych, profesorów uniwersytetu, wybitnych działaczy politycznych — spotykaliśmy się z kategoryczną odmową.

Mieliśmy w szeregach organizacji ludzi wypróbowanych w działalności konspiracyjnej. I znowu — nawet z tego ideowego trzonu organizacji coraz więcej zaczęło się gubić, uchylić od udziału w naszej pracy. To samo — jak mogliśmy stwierdzić — dokonywało się nawet na jeszcze większą skalę w innych grupach „podziemia”.

Wysłałmy kilku ludzi za granicę w przekonaniu, że tam przejdą wyszkolenie i powrócą do kraju. Większość z nich jednak skorzystała z wyjazdu za granicę, aby „urządzić się” na Zachodzie na jakichkolwiek posadkach.

Nie było przypływu do organizacji, szereg jej kurczył się niepokojąco.

Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie. Coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdzaliśmy, że odchodzili od nas ludzie przedstawiający jakąś wartość, pozostawiali natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich Kłemilców, o ptasim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty”, o wartości moralnej równej zeru. Przybyli od nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dających przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawali się grupą obcą myślowo i uczuciowo nie tylko przeciętnemu Polakowi, ale nawet tym środowiskom, z którymi byliśmy blisko związani — dawnemu AK czy dawnym zwolennikom „Londynu”.

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistymi załamaniem poszczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się zjawiskiem powszechnym, jak napływały do nas wiadomości, że w innych grupach „podziemia” dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że nie sposób tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie obawą przed stałą rosnącą sprawnością władz bezpieczeństwa i związanym z tym represjami, że chodzi tu o rzecz głębszą i bardziej istotną — mianowicie, że odgradza się od nas społeczeństwo, że nawet te jego warstwy, które jak np. inteligencja, były kiedyś w niemałym stopniu oparciem AK, porzucają nas, uważając naszą działalność za fałszywą i szkodliwą.

Wtedy to zaczęliśmy zastanawiać się poważnie nad argumentami, które pierwotnie zmywałam pogardliwym machnięciem ręki, zaczęliśmy konfrontować je z naszą własną działalnością, z tym co działo się w kraju, z tym co widzieliśmy i czego stopniowo coraz więcej dowiadujemy się o stosunkach za granicą. Wyniki tej rewizji całej naszej ideologii i działalności — rewizji, która przebiegała stopniowo, pod naciskiem wypadków — były dla nas wręcz druzgocące.

Innymi oczyma zaczęliśmy natrzeć na zasięg prac nad odbudową i przebudową gospodarczą kraju.

Ogrom tych prac wystąpił przed nami szczególnie dobitnie. Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie rosły nowe dzielnice mieszkalne, dźwigały się nowe fabryki, kiedy zaczęło wznosić się nowe miasto, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk, a nawet w odległym Białymstoku, niemal całkowicie

zniszczonym przez wojnę, zbudowana została na nowo cała prawie dzielnica śródmieścia. Dowiadujemy się o powstających na nowo całych gałęziach przemysłu, nieznanych przed 1939 r. w naszym kraju, o wielkich nowych zakładach przemysłowych na ziemiach zachodnich.

W obliczu tych faktów, mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obojętny lub nie dostrzegać wielkich przemian jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budownictwo podnosi Polskę i wzmacnia jej siły, mógł opierać się nadal przeświadczeniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Sledziliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętniej postawy wobec tego, co zachodziło w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nie osiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głęboki petyzm, troska i opieka nadabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowaabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy nawet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjnie „londyńskie”. Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy, jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcieliśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednoczą cały naród polski, tak ciężko doświadczony w minioną wojnę i z taką ofiarnością odbudowujący swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

A my? My żyliśmy nadziejami na wojnę, oczekiwaniem wojny z Niemcami na miesiąc. Każde niemal skierowanie do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się od analizy perspektyw wojennych. Nasi korespondenci za granicą — nie tylko WIN-owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grup politycznych — rozpaczliwie czepiali się polny najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przeformowania koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyspieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z ojcem Turowskim generałem zakonem Pallatynów, rozważane były przede wszystkim perspektywy szybkiej wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyspieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidyujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczyielski” — pisała nam jeszcze w 1950 r. z satysfakcją „monotonia” — „sztab główny” Andersa i Kopańskiego, snu-

jąc na tym tle zadania i dla nas.

Nie nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka. Ołbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia naszego zdania o dokonywaniu sprawy z ogromnego zradykalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, oceniane jest przez ogół jako dobre i słuszne” — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „Mohikanów” kontynuujących upórczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamięliśmy przecież, jak nawet w przedwojennym sejmie minister Przemysłu i Handlu musiał kiedyś napietnować mianem „szmat” polskich „sztormów” amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman daje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w której mieliśmy pomagać Amerykanom i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalni i hut. Francja dalsza jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy jak przysłany do nas emisariusz „delegatury zagranicznej WIN” „Adam” — Boryczko w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego z współpracowników tej „delegatury” p. Bokszczyński, że plan Marshalla — to petla na szyi gospodarki francuskiej.

Cóż dziwnego, że nasze społeczeństwo zdecydowanie odrzuca wszystkich, pragnących nawrócić do starych czasów panowania obcego kapitału w Polsce!

Czy nasza pozycja nie musiała izolować nas od narodu, którego charakter i nastroje określa dziś w coraz bardziej rosnącym stopniu wielki i twórczy wysiłek ludzi pracy, ich osiągnięcia?

Całe społeczeństwo jest dumne z zasiedlenia ziem zachodnich. Odrzucenie tych ziem przez Polskę — to beryspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo - amerykańskich do ziem zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie? Nałagaliśmy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymaliśmy z zagranicy wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie to prowadzenie i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierały antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokracja zdecydowanie oddała polewo Ziem Odrzańskich Niemcom... Opinia republikańska jest mniej zdecydowana, siłą skłoniła oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odrzańskie” — mówił Mikolajczyk naszemu przedstawicielowi „Markowi” J. Macielkowi jeszcze w czerwcu 1943 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie posiedzenia w wy Mikolajczykowi wreszcie będzie prowadził akcję rewizji naszej granicy zachodniej.

(Dokończenie na str. 3)

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu USA

Oświadczenie przywódców „kierownictwa krajowego” b. nielegalnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej WiN — J. J. Kowalskiego ps. „Kos” i S. Sienki ps. „Wiktor”

(Dokończenie ze str. 2)

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „Monterem” — Chrucielem ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która ma dziś przeszło 400 km wybrzeża morskigo... „dostępu do morza”.

To wszystko oświadczali nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników” w chwili kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komuniści chcą wyrzucić się ziem zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polski na Zachodzie.

Antypolskim Trumanowskim „demokratom”, czy Eisenhowerskim „republikanom” amerykańskim, antypolskiemu rewizjonistom Churhillowi wysługując się natomiast nasze emigranckie kliki i kliki.

Nasi emigrancyści, pożałujcie Boże, „działacze” kazali nam w kraju wysługiwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozbawić naszego wybrzeża, chcieli zamienić nas w kraju w agencję tych protektorów hitlerowskiej czwartej rzeszy i wsiedleć antypolskiego rewizjonizmu.

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie” emigranckich polityków i generałów, co są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowera i Churchillów nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knoaniach wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A zresztą — czy sami przedstawiciele emigranckich kliki nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Andersie pisał nam wręcz „Marek”, że, jeśli Amerykanie i Anglicy go poproszą przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich”. To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka.

Zastanawialiśmy się nad tym jak ludzie, których przecie stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoczyć się do tak jawnej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak zasiepieni, by liczyć, że znajdują w kraju współników dla takiej fałdakcji, antynarodowej, wroglej Polsce roboty. Zatrzymaliśmy się przede wszystkim nad obrazem jak przedstawiały grupki polityczne polskie na zachodzie — na „emigranckim bagienku”. Jak określał je w liście do nas „Wacław” — Gołąb Tomasz. Ponury to obraz zwyrodnienia: spory dokoła zagadnienia komu wolno, a komu nie wolno brać dolarów od obcych wywiadów, „kaszowe porozumienie” w rodzaju „rad politycznej”, związanej nie wspólną ideą a dostępną do jednej kasy, z której można czerpać, przesłanie się w usługach, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy dysponują zasobną kasą, wzajemne powszechne obrzucanie się obelgami, kopanie nawzajem pod sobą dołków — znów przede wszystkim u obcych. Po głębszym rozważeniu sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że to zwyrodnienie nie jest bynajmniej przypad-

kowe, że wynika ono z samej istoty tych emigranckich kliki, z istoty polityki jaką chcieliśmy prowadzić. Nie można zwalczać w Polsce „reżimu” — czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla każdego w kraju — władzy ludowej — nie działając równocześnie przeciwko interesom narodu polskiego. Wrogowie władzy ludowej są zarazem — i nie mogą nie być — wrogami narodu polskiego.

W XIX wieku słowo Polak znaczyło dla świata: człowiek postępowy i rewolucjonista. Interesy narodu polskiego były identyczne z interesami europejskiego postępu. I dziś powtarza się ta sama sytuacja.

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami” — żalili nam się „Adam” w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 roku. To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o przagnienie pokoju, o niezależność kraju od kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatam jest naszym wrogiem, kto jest za nimi, — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 roku.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczym wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaćli. Tu tkwi przyczyna nieuniknionego rozkładu i upadku każdej próby akcji „podziemia” w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może liczyć w kraju na poparcie.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia” między „delegaturą WiN za granicą” i amerykańskim wywiadem. Trudno było do prawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania, występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury” — „Marek”, znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, ułożył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewniał tam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju” — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszych granic zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego”. Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka” — Maciołkę i „Eugeniusza” kierownika wywiadu amerykańskiego na Europie zachodniej, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec zachodnich.

Wywiad amerykański wierzył, że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu

— nie tylko „Marek” — Józef Maciołek i „Pol” — płk. armii USA Sapieha, którzy brali udział w podpisaniu tej umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele rady politycznej, kierownicy WRN Zaremba, Błasas oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten stan rzeczy wzmożła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narządkiem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uganiał się za każdym, kto się z niej chyłkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykończonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchał ich do więzień i na śmierć.

Stanieśmy na drodze obcych agentur, by nie dopuścić ich do obalamuonych młodzieńców.

Cały ostatni okres naszej działalności wypełniały nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwijania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów”, składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem się na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuszczaliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemiłemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komuś kolwiek struktury naszych „pionów”: wydziały „T” — (wojskowego) czy „Noteci” (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi” elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przyjaćli, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas państwa z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez nich pożądanymi informacjami z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumpcyjne. Jedyne co po wielokrotnych natarciach wychądach żądań posłałaliśmy im prócz fikcyjnych, wyszanych z palca „informacji” — to spis potrac z jednej z restauracji warszawskich, spisy, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcieci sa od polskiego życia, od wszystkiego co dzieło się w Polsce panowało z kłódek emigranckich i ich amerykańscy mocodawcy, jeśli, te, zbierane z sufitu dane wywiadowe, uchodziły za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej” nie tylko wszelkich pomianów, bodów i innych mikołajczyków czy andersów, lecz również, jak zapewniał nas „Marek”, „najwyższych czynników” amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam pro-

jekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako mityczny „wielkorządca Polski” figuruje jakiś tajemniczy „Lomonosow”, nie znany nikomu w kraju!

O jakiejże głupocie, bezradności i awanturnictwie kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. p. Bliss Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nieludzką od dłuższego czasu organizację WiN za najpożniejszą organizację „podziemia” w Polsce, a z „przedstawicielem” tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA P. Royall. Jakże nie wiedza, co się dzieło w Polsce, jeśli na prośbę „Pola” — Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobiście interweniował, by przyspieszyć za warcie umowy z dawno już nieludzką organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka” że ta nieludzką organizacją może państwa do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia” z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odsoniło w sposób jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykanów i ich zbrodnicze zamysły.

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „plan wulkan” tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzewnej ocenie swej realnej siły nawet amerykańscy sztabowcy przewidują, że na początku spowodowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej części przez nich części Europy. Dlatego „Plan wulkan” stanowi część ogólnego — atlantyckiego retardation plan — „planu opóźnienia” amerykańskiego odwrotu z Europy. W planie tym chodzi o Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „montownia” (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec zach., Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „planie wulkan” żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak największa liczba żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Ollenhauerów i innych kolaborantów amerykańskich zdołała cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan wulkan” przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również niszczenia tych obiektów”. Każdy większy ośrodek miejski — to węzeł kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigrancyści najciężer żądali od nas, abyśmy pomogli im w bombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doręczony obecnie...” — musiał przynajmniej w swej ocenie pisaną do nas Boksaczanin — nie zawierał już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowaną zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i podacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajdzie swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielanej wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzasadnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tą groźbą, o której już wspominałem.

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „Ja placę, ja wymagam!” I ten plan, tak scharakteryzowany, radził nam po drobniejszych targach i poprawkach przyjąć nie tylko Boksaczanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafił on do nas, że mieliśmy możliwość stordowania i zdemaskowania tych fałdakcyjnych zamiarów szafowania polską krwią, niszczenia polskimi rękoma dorobku narodowego — dla antypolskich wrogich narodowi polskiemu celów, dla zapewnienia wygodnego życia garście wyrzutków narodu!

Podobnie bezczelny charakter nosiły pytania, jakie postawił we wrześniu 1952 r. „delegaturę WiN za granicą” wywiad amerykański i które ta „delegatura” przekazała z kolei nam do rozpracowania.

Czego dotyczyły te pytania?

Bezpośrednich danych wojskowych, dyslokacji wojska, wyposażenia technicznego naszej armii, naszych efektów wojskowych, nawet największych dowodów.

Wielkich budowli przemysłowych w Polsce, wyszczególnionych przez naród z wysiłkiem i ofiarnością — budowli, które posiadają decydujące znaczenie dla przyszłości naszego kraju, dla dobrobytu i niepodległości Polski — takich jak Ursus i Zerań, Nowa Huta i Wrocławski Pałacyk.

Szereg instytutów naukowych, takich jak np. Państwo Wyższy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest niedwuznaczny. Jeśli mowa o obiektach przemysłowych — chodzi o materiał dla sabotażu i dywersji w okresie pokoju, materiał dla bombardowania w razie wojny. Amerykanie i ich polscy najmit z różnych grup zagranicznych chcieli znaleźć polskie ręce, które by im pomogły niszczyć ogólnonarodowy dorobek, pomogli im niszczyć to, z czego słusznie dumny jest i z czym wiąże swe nadzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Higieny — to Amerykanom chodziło o to, aby mieć możliwość utrudniania narodowi polskiemu walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie za pośrednictwem i przy pomocy swych emigranckich najmitów polskiego pochodzenia chcą znaleźć w kraju polskie ręce, które by pomogły im w przekazywaniu obronie polskich dzieł, polskich miast i polskich wsi przed wszelkiego rodzaju zarazami, które chciałoby na nas rzucić.

Jakże źle Amerykanie znają naród polski!

Cały ten dokument to świadectwo bezgranicznej żółdakcji pychy rządzających, głębokiej pogardy dla ludu i dla wszelkich wartości ludzkich, wartości, które nie dają się wycenić i kupić za dolary. Amerykańscy szefowie wywiadu mylą się jednak gruntownie, oceniając naród nasz podług swych emigranckich utrzymanków. Zwyrodniałcy, oferujący się w Londynie, w Paryżu czy w Nowym Jorku za odpowiednią zapłatę do wszelkich usług i do każdej antynarodowej roboty pp. Zaleski i Odrzyński, Sołkowski i Anders, Kopański i Polczyński, Bielecki i Berezowski, Zenczykowski i Rowmund Pilsudski, Pomian, Mikołajczyk i Wójcik, Popiel i Sieniewicz, Korboński i Bagliński, Arciszewski i Błasas, Ciołkosz i Zaremba i wszyscy im podobni — dawno już zatracili wszelkie cechy Polaka. Nie znaleźli się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogom kraju w kierowaniu amerykańskich bomb na Nową Hutę czy Zerań, w ułatwianiu zbro-

dniczej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowczo-dywersyjne, zawarte w „planie wulkan” i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w interesach Amerykanów i ich emigranckich najmitów problemem naszej szpiegowskiej sprawności i psiej wierności Ameryce. Ujawniają one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i fałdakcyjnych polskich zagranicznych najmitów Pentagonu.

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostatecznego zakończenia nawet fikcyjnej działalności WiN, rozprawy zarówno w kraju jak i za granicą wszelkich wątpliwości, że WiN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo olbrzymia większość pozostałych na wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej ochoty ryzykować czegokolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego własni kierownicy, którzy zrozumieli, że ich „organizacja” spełniała nalebą rolę narzędzia wrogich Polsce sił i dlatego nie chcieli wysługiwać się protektorom Adenauerów. Przestał istnieć, bo każdy, kto prowadził działalność przeciw władzy ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WiN. Nie ma dziś w kraju jakiegokolwiek szerszej organizacji podziemnej którejkolwiek z dawnych czy nowych kierunków politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów”, „punkty informacyjne”, ludzie „zamrozeni”, trzymający w rezerwie. Są grupki „wodzów” — nie tylko bez armii ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakąś przede wszystkim szpiegowską robotką usiłują stworzyć cień podstawy dla ambicji ich „kierowników” i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wysygnowanych przez Kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytały władze bezpieczeństwa, a drugich wycofywały sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia”. Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej” kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki władzy ludowej — rozumie, że walka z władzą ludową, to robota dla wrogów Polski, dla króla pruskiego, dla harmanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla Adenauerów, wyciągających chciwie łapy po nasze ziemie zachodnie.

„Marek” obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzającym w fikcyjną potęgę organizacji WiN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów” do ich dyspozycji. Amerykanie pospiesznie zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, że nie dostaną nawet mizernej setki pacholców dla swych wrogich Polsce celów. Zmarnowane dlatego, że pieniądze, które miały być dyndaniem przeciwko władzy ludowej w Polsce, przekazałyśmy na cele twórcze — służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. Kowalski „Kos”
S. Sienko „Wiktor”
Warszawa dn. 27. XII. 52 r.

O 20 proc. wyższe zbiory niż w roku ubiegłym

Spółdzielcy z Denisek po raz drugi dzielą dochody

Pierwsi w województwie białostockim członkowie spółdzielni produkcyjnej w Denisek w pow. białym na dorocznym walnym zebraniu dokonali już po raz drugi od chwili zorganizowania spółdzielni podziału rocznego dochodu. Na zebranie to zostali także zaproszeni chłopcy indywidualni w gromad Deniski i Ploski.

Bieżący rok gospodarczy przyniósł spółdzielcom z Denisek pomyślne wyniki osiągnięte dzięki wydajnej pracy spółdzielców i ich rodzin. Z 28 rodzin w roku bieżącym do pracy wychodziło przeciętnie 79 osób dziennie, w tym 42 kobiety.

Przewodniczący spółdzielni Zachar Oksienik w sprawozdaniu swym podsumował całoroczny dorobek spółdzielni.

„W roku bieżącym uzyskaliśmy o 20 proc. wyższe zbiory niż w roku ubiegłym — mówi przewodniczący Oksienik. — Zebraliśmy po 21 i pół q pszenicy jarej, 22 q pszenicy ozimej, 17 q żyta, 14 q jęczmienia, 21 q owsa, 206 q buraków cukrowych i 160 q ziemniaków z każdego hektara. Tylko za sprzedane warzywo uzyskaliśmy 12.500 zł dochodu”.

Poważnych dochodów przy sporzyła spółdzielnia obora spółdzielcza. Sprzedano w ciągu roku ponad 12 tys. litrów mleka.

Do podziału w tym roku przeznaczono produkty rolne wartości 136.373 zł. Po raz pierwszy w tym roku spółdzielnia przystąpiła do spłaty wniesionych wkładów członkowskich. Na ten cel przeznaczono 3.161 zł.

Oprócz częściowej spłaty wkładów członkowskich, spłacono całkowicie kredyty krótkoterminowe w banku, uregulowano należność za pracę POM i podatek gruntowy. Wykonano w 125 proc. plan obowiązkowej dostawy zboża, w 207 proc. dostawę mleka i całkowicie zrealizowano plan dostawy mleka i ziemniaków. Poza tym wydzielono z dochodów spółdzielni na fundusz inwestycyjny 15.810 zł i społeczny 2.575 zł. Zabezpieczono inwentarz spółdzielczy w paszę na cały rok.

Tak piękne osiągnięcia spółdzielcy zawdzięczają w dużej mierze dobrej organizacji pracy, racjonalnemu nawożeniu i uprawie gleby, oraz należytemu wykorzystaniu siły pociągowej, mechanicznej i konnej. Kolektywna i dobrze zorganizowana praca oraz wszechstronny rozwój produkcji spółdzielczej przyniosły również wzrost dniówki obrachunkowej. Spółdzielcy otrzymają w tym roku po 3,8 kg żyta, 1,36 kg pszenicy, 0,30 kg jęczmienia, 1,30 kg owsa, 15 kg ziemniaków, 7 kg siana i 9 kg słomy za każdą wypracowaną dniówkę obrachunkową. A na każde 100 wypracowanych dniówek obrachunkowych otrzymają jeszcze dodatkowo 3,7 kg cukru.

Daniel Nesteruk wypracował z rodziną 3-osobową 495 dniówek obrachunkowych i otrzymał ponad 15 q żyta, około 7 q pszenicy, 150 kg jęczmienia, około 700 kg owsa, ponad 50 q ziemniaków i dostateczną ilość paszy na utrzymanie inwentarza przyzgodowego. Poza tym dodatkowo za buraki kontraktowane w spółdzielni otrzymał 15 kg cukru.

Zabierając głos w dyskusji nad sprawozdaniem przewodniczącego spółdzielni, Piotr Tymoszek powiedział:

— To, co zarobiłem w spółdzielni, wystarczy mi w zupełności na utrzymanie rodziny. Przed wstąpieniem do spółdzielni tyle zboża nigdy nie miałem co teraz. A pozostało mi jeszcze kilka kwintali z ubiegłego roku. Dzięki spółdzielni wybudowałem sobie nowy dom, mam już w nim światło elektryczne i radio. Teraz mogę spokojnie pracować, bo wiem, że pracuję dla siebie i swojej rodziny, a nie na wyzyskiwaczy i spekulantów.

Duże wrażenie zrobiło sprawozdanie przewodniczącego i osiągnięte wyniki całorocznej pracy na zaproszonych gościach. Chłopi indywidualni z grom. Ploski, którzy przybyli na zebranie, w dyskusji wyrazili uznanie spółdzielcom z Denisek. Średniorolny chłop z grom. Ploski, Andrejuk, powiedział: — Wasze osiągnięcia w tym roku po raz drugi przekonały nas, że lepiej jest pracować w spółdzielni produkcyjnej. My też na wiosnę biorąc z was przykład zabierzemy się do zespołowej pracy, aby w ten sposób podnieść dobrobyt naszych rodzin.

Spółdzielcy z Denisek podjęli uchwałę, by w roku 1953 rozszerzyć hodowlę trzody chlewnej i zwiększyć ją z 30 do 60 sztuk, bydła zaś z 20 do 40 sztuk. Uchwalono też założyć fermę drobiu i pasiekę, podnieść urodzaj zboża o jeden kwintal. Dla zapoczątkowania hodowli drobiu, członkowie spółdzielni postanowili wnieść dodatkowo jako wkład po jednej sztuce drobiu i po 15 jaj. Zwiększą oni również areal uprawy warzyw i buraka cukrowego.

W dyskusji, która toczyła się do późnego wieczoru, oprócz radości i dumy, przebiegała troska o usunięcie istniejących jeszcze niedociągnięć, o dalsze wzmocnienie spółdzielni.

Po zebraniu odbyła się zabawa, na której wesoło i radośnie bawili się członkowie spółdzielni i zaproszeni goście. Podział wspólnego dochodu jest przecież dla spółdzielców wielkim świętem.

M. Borowik

Przed podziałem dochodów



Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Smrocku w woj. warszawskim przystąpili do omówienia ostatnich stert pszenicy jarej, przeznaczonych do wlosenych siewów oraz do podziału między spółdzielców za przepracowane dniówki obrachunkowe. Spółdzielcy zebrali w roku bieżącym po 20 kwintali pszenicy jarej z hektara, sąsiadujące zaś gospodarstwa indywidualne osiągnęły zaledwie po 14 kwintali z hektara.

Na zdjęciu: Członkowie brzołowej ogólnego ogólnego pszenicę spółdzielczą, przeznaczoną do podziału.

CAF — fot. Nowosielski

Poradnik rolnika

Jak i czym karmić owce w okresie jesienno-zimowym

Zarówno w spółdzielniach produkcyjnych jak i wśród indywidualnych gospodarstw naszego województwa z każdym rokiem rozwija się coraz bardziej hodowla owiec. Warto więc omówić chociaż pokrótce jak i czym należy żywić owce w okresie jesienno-zimowym.

Ważnym jest np., że owce możemy karmić szeregiem takich pasz, które przez inne zwierzęta są gorzej wykorzystywane. Dobrą paszą jest siano i słoma odgryziona lub słodkiego lubin. Pokarm ten wpływa dodatnio na wzrost wełny, a zawierając dużo białka, uzupełnia jego brak w paszach słomianych.

Ale pasze słomiane (słoma, siano) podawane owcom nie mogą być stęchłe i muszą być podawane w stanie suchym. Najlepsza słoma jest z roślin strączkowych. Na każdą owcę można dziennie podawać tej słomy około 2,5 kg. Wskazaniem jest jednak karmienie owiec słomą roślin strączkowych w pierwszej kolejności, gdyż drewnieje ona znacznie szybciej i znacznie prędzej się psuje. Dobrą paszą stanowią również plewy, których możemy podawać około pół kilograma dziennie na sztukę. Siano odgrywa też ważną rolę w zimowym żywieniu owiec, gdyż decyduje w dużej mierze o jakości i ilości wełny. Dziennie każda owca powinna dostać około 1/2 kg siana.

Z okopowych, najlepsze są ziemniaki. Karmiąc ziemniakami trzeba pamiętać jednak, by dawać wtedy w większej ilości paszę objętościową. Ziemniaki spasmały w stanie surowym, czyste i nieco rozdrobnione. Dzienna porcja na każdą owcę nie powinna przekraczać kilograma. Z pasz soczystych można jeszcze dawać owcom buraki i marchew, z kłosek zaś najlepiej odpowiada owcom kiszonka z liści buraczanych. Karma ta podnosi mleczność owiec, a równo-

cznie zwiększa ilość wełny do 20 proc.

Ponadto wskazanym jest dawać owcom ziarna w formie śruty — nie więcej jednak jak 1/3 kg na sztukę. Nie należy także zapominać, że owca powinna dostać w pokarmie 5-15 gramów soli oraz że owce karmiące i spodzielające się potomstwem należy karmić intensywniej. Idąc za wskazaniami wzorowych hodowli w Związku Radzieckim, karmienie owiec we wszystkich dni pogodno powinno odbywać się na wolnym powietrzu, co w znacznym stopniu wpływa na podniesienie stanu ich zdrowotności.



Ob. Stanisław Dubowski, Ancuty, gm. Narawa, pow. Białski Podl. — Gromada uzgodniła z GOM-em przeprowadzenie we własnym zakresie wynagrodzenia w gotówce. Po zakończeniu miażdż GOM zażądał wypłacenia należności w zbroju, co spotkało się ze sprzeciwem gospodarzy.

Świadczenia GOM-u wynikają z zawartej z gromadą umowy, w której ustalono także wysokość i formę wynagrodzenia. Żądanie te raz zapłaty w innej formie (w naturze) jest bezpodstawne i chłopi spełnia swoje zobowiązanie, jeśli uregulują należność w gotówce, tak to było uprzednio umówione. (12327) M.

Ob. Konon Jan, Białystok, Czytka 3 m. 2. — Zona Wasza zawarła z Okr. Przeds. Detalu i Barów Mlecznych umowę zlecenia o roznoszenie mleka. Przy wypłacie okazało się, że otrzymała wynagrodzenie niższe, niż było umówione. Uważacie to za niedotrzymanie umowy i domagacie się wypłacenia różnicy.

Zmniejszenie wynagrodzenia nastąpiło na skutek potrącenia prowizji przewidzianej zarządzeniem Ministra Handlu Wewnętrznego nr 428 z dn. 22. VI. 1952 r. w sprawie roznoszenia mleka i pleczywa. Ponieważ jednak nie zastrzeżono tego w umowie, w zakresie wynagrodzenia nie została ona przez zleceniodawcę dotrzymana.

Sądymy jednak, że sprawa wyrównania jest już nieaktualna, gdyż jak nas informowało kierownictwo sklepu nabiałowego przy ul. 1 Maja, wynagrodzenie żony poczynając od 6 bm. zostało podwyższone ponad wysokość ustaloną w umowie. (12654) M.

Uwaga Czytelnicy!

Redakcja „PORADNIK ROLNIKA” podaje do wiadomości

subskrybentom — rolnikom

że przedpłatę na kalendarz „Poradnik Rolnika” w kwocie 6 zł

przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze do dnia 31 grudnia 1952 roku

251-0

Spraw bytowych robotników nie wolno lekceważyć

Kadry PGR trzeba otoczyć troskliwą opieką

ziemniaków i żyta po cenie państwowej, co według umowy robotnikom PGR słuszenie się należy, ob. Brzesko odmówił. Nie rozdzielił on także cukru między robotników, zatrudnionych przy uprawie i wykopkach buraków cukrowych, mimo, że cukier otrzymał. Ob. Brzesko często upija się i wtedy w ogóle trudno z nim mówić.

W zespole PGR — Nory, pow. olecki, w którym pracuje 38 chłopów i dziewcząt — jak pisze nasz korespondent Józef Rezier — nie ma świetlicy. Z chwilą zakończenia pracy, młodzież nie wie po prostu co ma ze sobą zrobić. Chcieliby gdzieś pojechać, wspólnie podyskutować, ale nie ma gdzie. W zespole nie prowadzi się szkolenia, młodzież nikt się nie interesuje. Lokal na świetlicę jest, ale nie wyremontowany, podobnie jak i mieszkania robotników. Na wszelkie zapytania i uwagi ze strony załogi, dyrekcja ze spółki odpowiada: „zrobi się... są fundusze...”. A tymczasem nie się nie zmienia od kilku lat.

O czym świadczą przytoczone fakty? Niewątpliwie o

tym, że w PGR okręgu elekciego, w wielu wypadkach, brak jest prawdziwej, serdecznej troski o robotnika i jego warunki bytowe. A przede wszystkim — byt określa świadomość — i dlatego w stałej walce o szybki i pomyślny rozwój naszej gospodarki narodowej nie wolno nam zapominać o człowieku. Trzeba otoczyć go troskliwą opieką i stworzyć mu takie warunki, by z dnia na dzień wzrastała jego świadomość, że pracując dla całego społeczeństwa, a więc i dla siebie, że od wyników jego pracy zależy nasz wspólny dobrobyt i potęga kraju.

Niejednokrotnie na łamach „Gazety” poruszaliśmy zagadnienia bytowe robotników w różnych zakładach pracy — niejednokrotnie pisaaliśmy o PGR. Jednak w PGR naszego okręgu nie zostały żadne zmiany odnośnie tych spraw. Dowodem tego są przytoczone fakty, których znaleźćlibyśmy, niestety, więcej. Ten brak troski o robotników powoduje, że zamiast być się o zwiększenie wydajności pracy, o nowe lepsze osiągnięcia w produkcji robotnicy często poprzestają na mechanicznym wykonywaniu swych obowiązków,

„tak — aby zrobić”, a to z kolei pociąga za sobą niejednokrotnie poważne „zawalenia” planów.

W czym tkwi istotna przyczyna tych błędów? Należałoby zacząć od szczytu „drabiny”. A więc, trzeba sobie odrazu powiedzieć, że Zarząd Okręgowy PGR w Elku, patrzy trochę „przez palce” na to, co się dzieje w podległych mu PGR. Z kolei dyrektorzy zespołów i kierownicy gospodarstw w swych sprawozdaniach pomijają część rzeczy najbardziej istotnych, a dla nich niemile, na wspólnych zaś naradach, jak to ostatnio miało miejsce, w ogóle głosu nie zabierają. Istnieje więc najwyraźniej brak współpracy między „górami” i „dołami” pracowników PGR, i właśnie dlatego do PGR w wielu wypadkach wkładają się zaniechanie, ały stosunek do robotników i nie właściwe ich wykorzystanie w pracy oraz częsty brak odpowiedzialności za wykonywaną pracę.

Nie ma za interesowania warunkami bytowymi robotników w PGR, zaniechanie też pracę polityczno — uświadamiającą. A powinno być przeciwnie. Bo jeżeli nie

dba się o podnoszenie kwalifikacji robotników i pracowników administracyjnych, o ich warunki bytowe, socjalne i kulturalne — to nie można mówić o tym, że kierujemy gospodarką po nowemu. I to jest właśnie podstawowym błędem naszych PGR. Wszystko to bowiem w sumie biorąc przyczynia się do tego, że PGR mała poważne trudności z wykonaniem planów produkcyjnych.

A przecież właściwe zaspokojenie potrzeb robotników, zapewnienie im rozrywki kulturalnych, otwarcie świetlic, uruchomienie klubów i przedszkoli na pewno doprowadzi do tego, że istniejące wśród niektórych robotników złe zachowanie i zniechęcenie zmniejszą się i z zapałem staną do pracy podnosząc jej wydajność. Odpowiednie warunki bytowe spowodują masowy udział kobiet i młodzieży w pracach PGR. A warunki bytowe robotników w PGR można bardzo często poprawić sposobem gospodarczym, o czym w ogóle zapomnieli kierownicy gospodarstw.

Jednocześnie konieczną rzeczą jest prowadzenie szk-

lenia w zespołach i gospodarstwach. W naszym okręgu na rok 1952 planowane były kursy szkoleniowe, ale pozostały one często jedynie na papierze. Ten brak szkolenia, brak właściwych mieszkań, zaniedbanie pod względem kulturalnym i socjalnym spowodowały w wielu wypadkach nie wzrost, a spadek świadomości robotników, a co za tym idzie — osłabiły więź łączącą robotnika z jego warsztatem pracy. I w tym tkwi przyczyna płynności kadr, z którą Zarząd Okręgowy PGR w Elku nie może dać sobie rady. A bez stałej załogi trudno jest przecież dobrze pracować nawet w najmniejszym gospodarstwie.

I dlatego trzeba tu zwrócić uwagę przede wszystkim na dyrektorów zespołów i kierowników gospodarstw, gdyż od nich głównie zależy czy robotnik za swą pracę otrzyma mu, co mu się słuszenie należy.

Ścisła współpraca między dyrekcjami zespołów, kierownictwami gospodarstw i robotnikami, przy stałej pomocy podstawowych organizacji partyjnych, które także muszą zacząć żyć pracą PGR pozwoli na dalszy pomyślny rozwój PGR. Będzie to z korzyścią dla wszystkich pracowników i naszej gospodarki państwowej. Zna.

W gospodarstwie PGR — Rogale, zespół Orle Jucha robotnicy z rodzinami mieszkają w dawnych, zniszczonych czworakach folwarcznych. W mieszkaniach jest zimno, bo okna są nieszczelne i chłód ciągnie od cementowej podłogi. M. in. mieszka tu stary dozorca Gordowski z rodziną. Jego 60-letnia żona, chora umysłowo, pozostaje na wyłącznej opiece 13-letniej córki, która nie chodzi w ogóle do szkoły, bo przecież matkę samą zostawić nie może. Kierownik gospodarstwa — Józef Nyčko, nie interesował w tej sprawie, nie zrobił nic, by chorą składowano do szpitala, chociaż to należy do jego obowiązków.

I dalej. W zespole PGR — Grajewo zakończenie prac te zagrożone. Złożyły się na to na pozór drobne fakty, które jednak w konsekwencji osłabiły inicjatywę robotników i ich chęć do pracy. Nie pomyślano tam np. o zaopatrzeniu ludzi w wiatowane ubrania i rękawice na zimę, mimo iż leżą one w magazynie. Jak pisze nasz korespondent, ob. Tadeusz Skallimowski, kierownik gospodarstwa Hołówek Małe, gm. Juchoń-wiec, ob. Czesław Brzesko, nie troszczy się o to, że robotnicy nie mają na zimę ziemniaków czy żyta. I tak, gdy stały robotnik Jan Bielu czak zwrócił się do niego z prośbą o załatwienie zakupu

4 KORESPONDENTÓW OTRZYMAŁO DYPLOMY HONOROWE

Narada korespondentów „Gazety Białostockiej” w Suwałkach

Ostatnio w sali konferencyjnej Prezydium PRN w Suwałkach odbyła się narada korespondentów „Gazety Białostockiej”. Na naradzie byli również obecni sympatycy naszego pisma, którzy chcą zostać korespondentami robotniczo - chłopskimi.

Referat pt. „Rola i zadania korespondentów robotniczo - chłopskich” wygłosił przewodniczący klubu korespondentów „Gazety Białostockiej” w Suwałkach Stanisław Świączkowski. Prelegent wskazał w swym referacie na wypowiedzi tow. Stalina i Bieruta o doniosłej roli korespondentów robotniczo - chłopskich w walce z nadużyciami, z biurokracizmem i z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego. Następnie prelegent omówił wytyczne, jakimi mają posługiwać się korespondenci w dalszej swojej pracy.

W dyskusji nad referatem zabierał głos wielu korespondentów. M. in. tow. Ryszard Comber mówił o wysocy szkolnym stanowisku tłumaczy krytyki, którzy zamiast wziąć do serca słuszną krytykę grozili korespondentom.

W SZKOLE INŻYNIERSKIEJ Egzaminy już wkrótce a samokształcenie kuleje

Na I semestrze wydziału mechanicznego w Szkole Inżynierskiej jest wielu studentów, którzy do tego czasu nie zdążyli opanować dostatecznie przerobionego materiału z niektórych przedmiotów, a w szczególności z matematyki.

Ala na tym samym semestrze są i tacy studenci, którzy bardzo dobrze opanowali cały materiał. Do nich między innymi należy student Danecki, który mógłby poświęcić trochę swego czasu na pomoc kolegom.

Mimo iż Danecki zobowiązał się pomagać słabszym, nie widać z jego strony zainteresowania samokształceniem. Student w jego grupie samokształceniowej skarży się, że nie ma pomocy.

Przypominając sobie ob. Danecki, że już niedługo koledzy z grupy wazkiej, w której wy prowadzić samokształcenie, będą musieli pokazać, jak są przygotowani do egzaminów.

Zwracamy się również do zarządu Zrzeszenia Studentów Polskich by dokładniej kontrolował wykonywanie podejmowanych zobowiązań przez studentów. (13071)

Czy pamiętasz o oszczędności prądu elektrycznego w godz. od 15³⁰ do 21?

Kronika Białostocka

Teatr im. A. Węgierki. Dziś teatr nieczynny. Węgierki: Dziś teatr nieczynny.

Kina „Pokoje”: Wilhelm Tel. czątek o godz. 15, 18 i 20. „Pokoje”: Kopciuszka. Początek o godz. 17.30 i 19.30.

Kluby Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21. Księgarnia Klubu - czynna od godz. 9 do 21. Gabinet Techniki i Racjonalizacji.

Program radiowy na dzień 29.1.52 r.

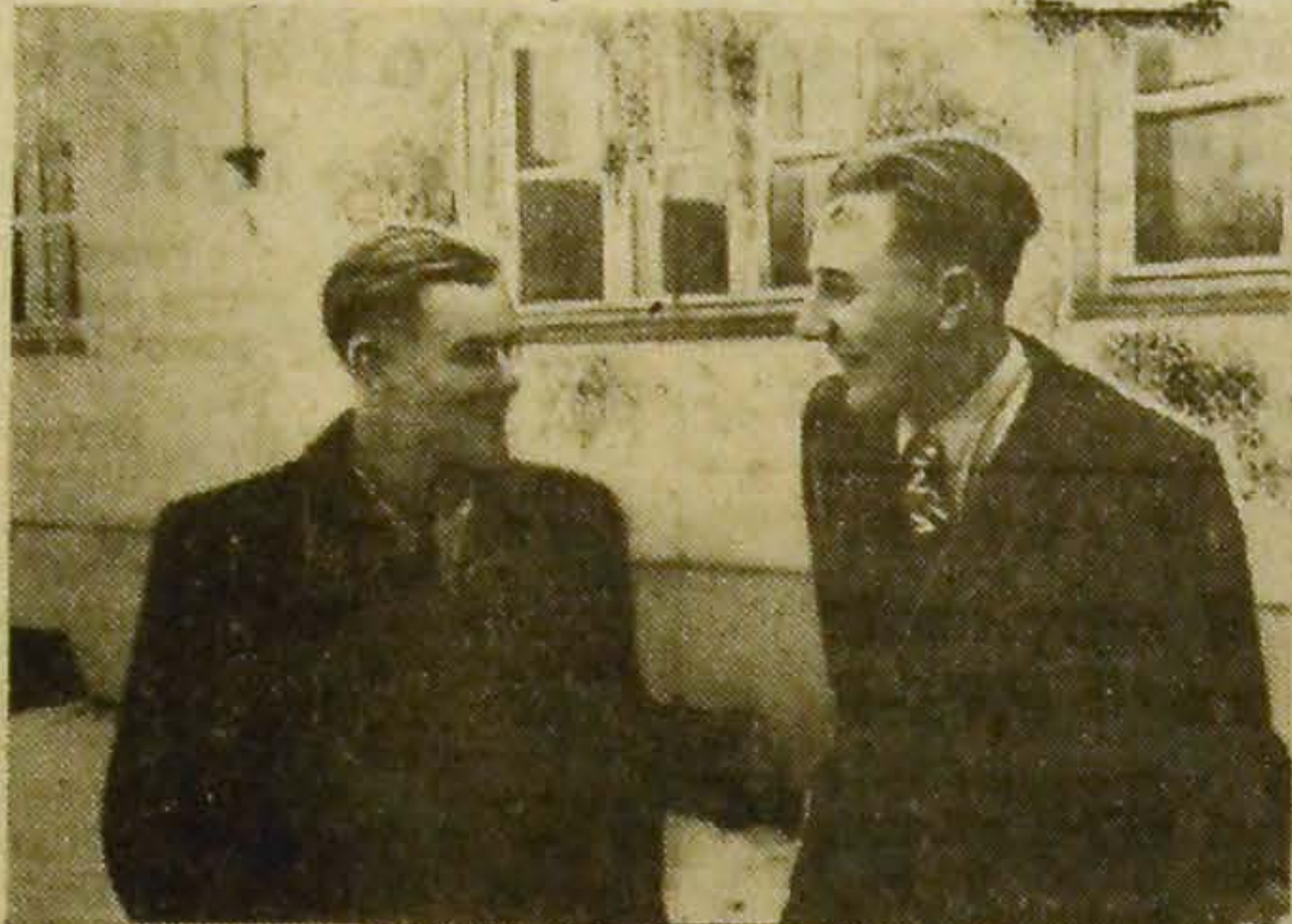
Program I na fal 1322 m 6.00 Świat pogody; 6.10 Audycja dla wsi; 6.30 Muzyka; 9.00 „Pod znakiem Borsusa” - odcinek po wiesiu A. Zabińskiego; 10.55 Koncert solistów; 11.15 Muzyka i akt; 12.45 Audycja dla wsi; 15.30 Dla dzieci - audycja; 16.45 Głos młodości; 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących; 18.00 Na szczytach śniegów; 18.45 Audycja dla wsi; 19.00 Na młodzieżowej antenie; 20.45 „Sudana Hawieny” - opowiadanie Karola Czapka; 21.00 Muzyka taneczna - gra orkiestra PK pod dyktando J. Caimera; 21.30 „Arcy dzieła muzyki są dla wszystkich”; 22.15 Muzyka rozrywkowa; 22.30 Muzyka polska. Dzienniki: 7.00, 12.04, 19.00, 20.00.

W czasie narady przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Suwałkach tow. Piotr Chuchnowski, wręczył czterem korespondentom „Gazety Białostockiej” dyplomy honorowe za aktywną pracę w komitetach Frontu Narodowego. Dyplomy otrzymali: Ryszard Comber, Bronisław Pawłowski, Stanisław Świączkowski z Suwałk i Władysław Podlaszycki z gminy Bakalarzewo.

W imieniu odznaczonych korespondentów „Gazety Białostockiej” przemówił ob. Świączkowski, zapewniając przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego, że wszyscy korespondenci w dalszym ciągu będą aktywnymi działaczami Komitetu Frontu Narodowego. (13264)

Saturnin Giedla Suwałki

Na najtrudniejsze odcinki pracy...



Radość bije z ich twarzy. Stanęli na apel Zarządu Głównego ZMP. Przed nimi jest praca w przemyśle metalowym, którą właśnie sobie wybrali. Już za kilka dni rozpoczyna pracę na jednym z najważniejszych odcinków naszego życia gospodarczego.

Na zdjęciu: Dwaj serdeczni koledzy ze Sztabina (pow. augustowski) Zygmunt Łapszys i Leon Karp w pogawędce przed wyjazdem do miejsca pracy.

ANI DOJŚĆ, ANI DOJECHAĆ

Prezydium MRN powinno zająć się bolączkami mieszkańców ulicy Starosielce

Oddawna już wieś Starosielce została przyłączona do administracji do Białegostoku i nazwana ul. Starosielce. Ale skutkiem marnego traktowania przez Prezydium MRN tej dzielnicy, nie można tam „ani dojść, ani dojechać”. Przed rokiem istniała polna droga prowadząca ze Staro-

sielce przez ul. Bema - do miasta, ale niestety, drogę tę zlikwidowano przed kilkoma miesiącami i teraz ani samochodem, ani furmanką nie można tam dostać się. Nieład także sztuką jest zajeżdżać na ul. Starosielce rowerem szczególnie jesienią i w czasie wiosennych roztopów.

Wszędzie zdarzają się wypadki nagłych zachorowań i wzywanie pogotowia ratunkowego staje się wtedy koniecznością. Takie wypadki zdarzają się także przy ul. Starosielce, lecz samochód pogotowia nie może tam dojechać, przystaje w najlepszym wypadku pół kilometra przed Starosielcami i tę przestrzeń chory musi przejść pieszo lub chwila w liczne doły furmanek.

Ażebym nie uważać tego za nieuzasadniony zarzut, przytaczamy fakt: Ob. Bronisława Wasiluk zachorowała i wzywano pogotowie ratunkowe, lecz z powodu braku dojazdu

Przy ZBM w Białymstoku

Wzorowa stolówka

Przykładem dla innych zakładów zbiorowego żywienia może być stolówka robotnicza ZBM Nr 1 w Białymstoku przy ul. Waryńskiego.

Dania w tej stolówce są zawsze urozmaicone i bardzo smaczne, obsługa jest szybka i sprawna, a cały personel stolówki odznacza się uprzejmością wobec klientów.

Stolownicy są tam robotnicy wyrażają się o stolówce i personelu z wielkim uznaniem. (13263)

NIE POPRZESTAJĄ NA DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘCIACH

Zaloga Spółdzielni Szklarzy w Białymstoku realizuje zobowiązania na cześć 73 rocznicy urodzin towarzysza Stalina

Spółdzielnia Pracy Szklarzy w Białymstoku plan roczny wykonała 18 października. Do przedterminowego wykonania planu w dużej mierze przyczyniło się uruchomienie kilku nowych punktów usługowych spółdzielni w powiatach.

Produkcja po wykonaniu planu rocznego wzrosła z każdym dniem. Świadczy o tym wykonanie październikowego planu miesięcznego w 162,6 proc. i listopadowego w 182,8 proc.

Na ostatniej masówce załoga spółdzielni szklarzy dla uczczenia 73 rocznicy urodzin tow. Stalina podjęła zobowiązania oraz rzuciła wezwanie do współzawodnictwa między

spółdzielniami pracy w naszym województwie.

W rezolucji swojej załoga między innymi zobowiązała się podnieść wydajność pracy jednego robotnika o 25 proc., obniżyć koszty własne o 5 proc., dać ponadplanową produkcję w grudniu na sumę 40.000 zł, zorganizować jeden punkt usługowy poza planem dla obsługi wsi w powiecie wysoko - mazowieckim.

Członkowie spółdzielni podjęli poza tym zobowiązania indywidualne. Bronisław Dzielan zobowiązał się wykonać swoje zadanie na grudzień w 285 proc. przy utrzymaniu 100 proc. jakości. Bronisław Kalinowski zobowiązał się wykonać swój plan w grudniu w 290 proc. oraz Mikołaj Matowiecki wykonać swoją bazę akordową w grudniu w 250 proc. Jednocześnie samorząd spółdzielni zobowiązał się do wzmocnienia pracy na odcinku wychowawczym poprzez narady produkcyjne i samokształceniowe oraz umacnianie współzawodnictwa pracy.

Realizacja zobowiązań na cześć 73 rocznicy urodzin tow. Stalina przebiega w spółdzielni bardzo pomyślnie.

A teraz kilka słów o robotnikach spółdzielni, którzy nie szczędzą wysiłków, aby zobowiązania wykonane były w terminie.

Bronisław Dzielan jest członkiem przewodniczącym pracy w zakładzie. Dzielna norma wyrabla przeciętnie w 261 proc.

Z pracy jestem zadowolony - mówi Dzielan, - warunki domowe mam dobre, a moja średnia pensja miesięczna wynosi około 1200 zł.

Dobrym pracownikiem jest również Bronisław Kalinowski. Dzielne zadania wykonuje w 252,3 proc. Obaj ze

Zbigniewem Szumskim stosując system Lidii Korabelnikowej zaoszczędzili od początku roku przeszło 6 tys. złotych.

Nie wszyscy jednak pracownicy wykonują z nadwyżką swoje zadania. Lucjan Rzedzan nie bardzo lubi pracować. Wynikiem tego jest, że swoją dzienne normę wykonuje - „aż” w 50 proc. Zła praca odbiła się ujemnie i na zarobku. W listopadzie Lucjan Rzedzan zarobił za ledwie 162 zł.

Nie lepiej również działa się poprzednio z Janem Miastkowskim, który wykonywał swoje zadanie w 49 proc. Obecnie jednak zrozumiał swój błąd, pracuje wydajnie, wyrabla 130 proc. normy.

Dobrze by było, gdyby Rzedzanem i Miastkowskim interesowała się organizacja ZMP-owska i podstawowa organizacja partyjna. Cóż, kiedy organizacja partyjna, ani koła ZMP w spółdzielni nie ma. Jest jednak dwóch członków partii i Komitet Miejski PZPR w Białymstoku powinien pomyśleć o zorganizowaniu podstawowej organizacji. (rz)

Nasz felieton

Gościnna świetlicowa

Przeważającą część mieszkańców hotelu robotniczego Nr 7 przy ul. Słopej stanowi młodzież zatrudniona na budach Białegostoku.

Młodzież jak młodzież, pracuje - nawet dobrze pracuje i zdawaloby się każdemu, że nie powinno się mieć do niej żadnych zastrzeżeń.

Okazało się tymczasem, że ci młodzi ludzie mają „dziwne” pretensje - chcą rozrywkę po pracy. Przecież ZBM urządziło w hotelu robotniczym Nr 7 świetlicę - ba jest nawet świetlicowa, był sprzęt sportowy - teraz go nie ma, ale to drobnostka.

Ze ze świetlicy korzystają nie mogą robotnicy budowlani, to jeszcze nie tragedia. Świetlicowa ma przecież znajomych białogłazów w mieście, a staropolska gościnność mówi, że goście mają pierwszeństwo.

Goście mają pierwszeństwo, a mieszkańcom hotelu proponuje się rozrywkę na ulicach, które w Białymstoku są przecież w miarę szerokie i w miarę długie. Po co ścieśniać się na małym kwadracie podłogi wokół stołu ping-pongowego i może w atmosferze zagęszczo-

Płyną radosne meldunki

Zadania planu rocznego już wykonane

Coraz to nowe zakłady pracy i przedsiębiorstwa w naszym województwie meldują o przedterminowej realizacji planów rocznych.

W dniu wczorajszym o wykonaniu zadań 3 roku Planu 6-letniego w 103,3 proc. zameldowało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Białymstoku. Do przedterminowej realizacji zadań rocznych w tym zakładzie przyczyniła się w dużej mierze realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia programu Frontu Narodowego i XIX Zjazdu KPZR.

O wykonaniu planu rocznego zameldowało także Państwowe Przedsiębiorstwo Miejskiego Handlu Detalicznego w Łomży, które plan swój wykonało w 100,4 proc. (wp)

Młodego?

...ekspedientka sklepu CZPM Nr 1 przy ul. 1-go Maja pobiera często wygórowane ceny za mleko, zamiast 1 zł 45 gr za litr pobiera po 1,50 zł, jak to miało miejsce w dniu 12 bm.

...dyrekcja MHD nie zaopatrzyła sklepu nr 18 przy ul. Słonimskiej w opał na zimę i nie wstawiono tam pieca?

OGŁOSZENIA DROBNE

Z GUBY

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 38 na nazwisko Zaleska Irene, Pogorzałki, gm. Obrubniki. g 1607-1

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Tetkowska Regina, zam. Łomża, ul. Sikorskiego 10. g P/8

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Czartoryjski Aleksander, wś. Lubin, gm. Miastkowo, pow. Łomża. g P/7

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Popławska Leokadia, zam. Łomża 1 Maja 22. g P/6

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Leszyńska Władysława, zam. Łomża, Zjazd 3. g P/5

ZGUBIONO kartę meldunkową, pokwitowanie złożenia ankiety do dowodu osobistego na nazwisko Kwiatkowska Stanisława, Łomża, Spokojna 56. g P/4

ZGUBIONO kartę meldunkową nr 12935 wydaną przez Biuro Meldunkowe w Elku, pokwitowanie złożenia ankiety do dowodu osobistego na nazwisko Zielenkiewicz Maria, zam. Elk, Orzeszkowej 32. g P/4

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 405 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Białymstoku na nazwisko Obuchowska Krystyna, Białystok, Sokółka 30. g 1605-1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną na nazwisko Możejko Roman, zam. Białystok, ul. Pułaskiego 3. g 1604-1

ZGUBIONO przepustkę fabryczną wydaną przez BZPW im. dyr. Sierżana na nazwisko Szymborski Antoni, zam. Białystok, Kilińskiego 10, m. 6. g 1603-1

ZGUBIONO kartę meldunkową nr VIII 42263 wydaną dnia 29 kwietnia 1951 r. przez Prezydium MRN w Kolnie na nazwisko Korwek Kazimierz zam. Korwki, gm. Zbojna. g P/3

ZGUBIONO legitymację służbową nr 2860 wydaną przez Prezydium WRN na nazwisko Wołyniec Piotr, zam. Białystok, Ziota 9 m. 2. g 1602-1

ZGUBIONO kartę meldunkową, pokwitowanie złożenia ankiety do dowodu osobistego wydane na nazwisko Smorczewski Adolf, Chełmów, gm. Siedzianów. g 1597-0

ZGUBIONO dowód tożsamości konia, legitymację Prac. Służby Zdrowia, Ubezpieczalni Społecznej, ZMP, TPP-R, LK, kartę meldunkową, pokwitowanie złożenia dowodów, klucze, metrykę urodzenia na nazwisko Kaliska Władysława i legitymację członkowską na nazwisko Dalesiewicz Genowefa, Białystok, 1 Maja, blok 6, m. 31. g 1601-1

SKRADZIONO legitymację szkolną nr 391 wydaną na nazwisko Zasada Janina, zam. w Białymstoku. g 1609-1

SKRADZIONO legitymację służbową nr 6135, Związków Zawodowych Prac. Służby Zdrowia, Ubezpieczalni Społecznej, ZMP, TPP-R, LK, kartę meldunkową, pokwitowanie złożenia dowodów, klucze, metrykę urodzenia na nazwisko Kaliska Władysława i legitymację członkowską na nazwisko Dalesiewicz Genowefa, Białystok, 1 Maja, blok 6, m. 31. g 1601-1

„Gazeta Białostocka” - organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: 33-11, 33-12, 33-13, 33-14, 33-15, 33-16, sekretariat redakcji 33-22, redakcja nocna 33-38, centrala 33-47, dział partyjny 33-20, miejski i sportowy 33-33.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”. Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357-111/127. Prenumerata zbiorowa (od 4 egz. na jeden adres) 2,25 zł - Konto PKO Nr XII - 1312/110.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku, T-3-12442

Sport w ZSRR

W wielu miastach ZSRR rozegrano pierwsze w tym sezonie zawody łyżwiarzkie w jeździe szybkiej. W Moskwie najlepszy czas uzyskał na dystansie 500 m 19-letni Syczewoj — 46,2. Nagrodę otwarcia sezonu w Gorki zdobyła znana łyżwiarka Awdonina, która wygrała dwa biegi: 5400 m — 50,8 i 3000 m — 6,02,8 min. Na dystansie 1500 m dobry wynik uzyskała rekordzistka ZSRR w kategorii juniorów Puzankowa — 2,51,0 min.

W Swierdłowsku rekordzistka świata Zukowa wygrała bieg na 500 m w czasie 51,3. W konkurencji mężczyzn zwyciężył na tym dystansie Szilkow — 44,5.

Łyżwiarzy radzieckich czeka w tym roku bogaty sezon sportowy. Już w drugiej połowie grudnia odbędą się tradycyjne zawody międzymiastowe w Gorki, Swierdłowsku, Nowosybirsku i Petrozawodsku. Indywidualne mistrzostwa ZSRR rozegrane zostaną w połowie stycznia na wysokogórskim lodowisku w Alma-Ata (Kazachstan).

JAK PRACUJĄ NASZE KOŁA SPORTOWE

W Białostockiej Fabryce Pluszu o sporcie nic nie słyhać

Jedną z największych bolączek sportu naszego województwa jest słaby rozwój sportowych kół przyzakładowych. Młodzież przodujących zakładów pracy doskonale zdaje sobie sprawę z roli, jaką powinna odgrywać w realizacji wspaniałych zadań Planu 6-letniego. Nie dostrzegają jednak czasami nic innego, jak zająć się produkcją. Aby rozjaśnić nieco sprawę musimy sięgnąć do wzoru. Wzorem tym będą dla nas sportowcy radzieccy, zdobywcy medali olimpijskich, bohaterowie pracy i przodownicy nauk. Swoje wyniki w tych dziedzinach osiągnęli dzięki usilnej pracy nad hartowaniem ducha, nad wyrabianiem łyżyny fizycznej.

Zdobywając odznakę GTO każdy z nich wiedział, że stać się przez to w szeregu ludzi przygotowanych do pracy, że stać się w szeregu obrońców granic ojczyzny i po prostu. Teżyna fizyczna zdobyta w szlachetnych zmaganiach pomaga im w pracy czyniąc ją łatwiejszą i przyjemniejszą.

Należałoby przypomnieć o tym władzom zakładowym, o organizacjom społecznym i sportowcom Fabryki Pluszu w Białymstoku. Dlaczego sport leży tam odłogiem? — To pytanie narzuca się nam, kiedy mówimy o kole sportowym ZS Włóknarz właśnie przy tym zakładzie.

Dawniej (zalicza się to raczej do przeszłości) słyszano coś o tym kole. Posiadało ono dość dobrą dziesiątkę bokserską, która kilkakrotnie zdobywała tytuł mistrza województwa. Dziś po drużynie pozostały tylko wspomnienia. Ostatni młokanin Wołkusi, bokser wagi półciężkiej a zarazem przewodniczący koła robi co może, aby skompletować drużynę i odnowić dawne sukcesy. Cóż, kiedy nie ma narybku, a nawet starzy bokserzy opuszczają rodzinne zezeszenie.

Korzystając z tego, że za głębiśmy się w dziedzinie boksu, skierujemy mały kłopot pod adresem organizatorów meczu bokserskiego Łódź — Białystok. Dlaczego korzystając ze szlachetności zawodnika, z jego zapasów do walki wystawili nie ważąc nawet, na kilka minut przed spotkaniem, Wołkusię go przeciwko Niewadziłowi, który waga swą przewyższał o 26 kg zawodnika białostockiego? Wynikiem walki był przykry nokaut, a bardziej przykre to, że przez podobne sprawki organizatorzy nieufnie ustosunkowują do siebie zawodników.

Wołkusi przeboleł ten cios i wziął się znowu do pracy nad podniesieniem życia sportowego w swoim zakładzie. Projektuje on teraz bu-

dowę ślizgawki. Trzeba jednak czekać na śnieg, gdyż nasyp z ziemi jest bardzo kosztowny, a brak środków transportowych czyni ten projekt całkowicie nierealnym. Dlatego też sportowcy cierpliwie patrzą w niebo czekając większego... śniegu. Może ślizgawka będzie tym magnesem, który przyciągnie do sportu młodzież zakładu.

Większość załogi Fabryki Pluszu — to młode dziewczęta, spośród których można by było wyłowić kilka talentów sportowych. Możliwe to będzie tylko wtedy, kiedy sport na terenie zakładu będzie na prawde masowym.

Chcemy wkrótce usłyszeć, że praca koła ZS Włóknarz przy Fabryce Pluszu idzie normalnym trybem, że działacze sportowi stawiają na pierwszym planie masowość, walczą usilnie o wykonanie planu w zdobywaniu odznak SPO, że sportowcy są przodownikami pracy.

Aby osiągnąć to — należy zbudzić koło z dotychczasowego snu. Czynność tę poruczymy władzom zakładowym i organizacjom społecznym przy Fabryce Pluszu. Jesteśmy pewni, że chętnie spełnią swoją powinność.

Wam.

W LUTYM

II narciarski raid PTT-K

II Ogólnopolski Raid Narciarski PTT-K odbędzie się w dniach od 12 do 15 lutego 1953 r. na terenach Beskidu Śląskiego, Małego i Wysokiego, ze startem w Wiśle.

II Raid wzbudził wielkie zainteresowanie szczególnie wśród tych drużyn, które brały udział w pierwszym raidzie. Do chwili obecnej zgłoszono ponad 200 drużyn.

Na terenie Białegostoku zgłoszenia przyjmuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przy ul. 1 Maja 12 i p. tel. 833.

Informacje dotyczące regulaminu II-go raidu, spisu tras można otrzymać w miejscu zgłoszeń.

(Wam.)

ŚLIWA PRZEGRAŁ Z MAKARCZYKIEM

Z szachowych mistrzostw Polski

Ostatnia partia szachowa w turnieju o tytuł mistrza Polski między Śliwą a Makarczykiem zakończyła się zwycięstwem Makarczyka w 29 ruchu. Mistrz Polski Śliwa, który obronił tytuł uzyskał więc 4 pkt, a Makarczyk — 2 pkt.

W ostatniej grze między Holujówną i Litwińską, Holujówna zwyciężyła w 44 ruchu, zdobywając mistrzostwo Polski — 4,5 pkt. Litwińska uzyskała 1,5 pkt.

W ostatnim rzucie i rundy mistrzostw hokejowych CSR uzyskała następujące wyniki: Kladno — ATK 0:10, Pilzno — Sparta 2:8, Tatra — Kralove Pole 8:11, Budziejowice — Prostějov 7:2, Křidla Vlasti — Zlín 10:0, Ostrava — Bratysława 6:5.

W I grupie prowadzi Sparta, w II — Budziejowice, w III — Vitkovice.

PRZEZ PRACĘ DO WYNIKÓW

Dobrze pracuje SKS przy Technikum Finansowym

Z dniem rozpoczęcia roku szkolnego SKS przy Technikum Finansowym zaczął intensywną pracę. Dewiza pracy członków koła było wciągnięcie jak największej rzeszy młodzieży do SKS-u i zdobycie jak największej ilości odznak SPO i BSPO.

Hasło to znalazło właściwy odzwierciedlenie wśród uczniów Technikum Finansowego. Pro pagowanie sportu poprzez pogadanki na tematy związane z rozwojem kultury fizycznej w ZSRR, przez ciekawe treningi lekkoatletyczne i gimnastyczne prowadzone dwa razy tygodniowo przez Irenę Szwałcar dało już dobre rezultaty. Koło zdobyło kilkunastu członków.

Plan zdobywania odznak SPO i BSPO koło wykonało w 116 proc. Nie poprzestając na

tych zawodnicy systematycznie trenują w sali gimnastycznej, wykorzystując sezon zimowy na przygotowanie się do sezonu letniego. Celem ich jest chęć uzyskania w przyszłości jak najlepszych wyników.

Irena Bitel
Białystok

Zdobywają „Górska Oznakę Narciarską“



Instruktorzy PTT-K organizują wycieczki krajoznawcze, dzięki którym wczasowicze mogą zdobywać „Górska Oznakę Narciarską“.

Na zdjęciu: Wczasowicze na grzbiecie Gubałowski.

CAF — fot. Werner.

Zakończenie obozu narciarzy

W niedzielę 21 bm. zakończył się w Zakopanem oboz narciarski, w którym uczestniczyli członkowie zawodnicy NRD, Węgier i Polski.

W sobotę uczestnicy obozu zorganizowali uroczystą akademię z okazji 73 rocznicy urodzin Józefa Stalina.

MIKOŁAJ TOMAN

W CZASIE BURZY

tłum. Alicja Tesarz

Na drugi dzień, w drodze powrotnej złapał Saryczewa i Kurganowa huragan. Zebranie co prawda zakończyło się wczoraj, ale Saryczew odwiedził swoją rodzinę mieszkającą w śródmieściu i Eugeniusz musiał na niego czekać. Ledwo wyjechali za miasto, zachmurzyło się. Niebo raz po raz przerywały oślepiające zrygaski błyskawic, za którymi natychmiast następowały suche grzmoty. Odnosił wrażenie, że ktoś zrzuci obok nich bomby, starając się trafić w auto.

Góry zazwyczaj doskonale widoczne zaciągnęły się gęstą mgłą. Zerwał się niesłychanie silny wiatr. Od dawna w tych stronach nie było takiego huraganu. Wydawało się, że lada moment oderwie samochód od szosy i cnie go w bok. A Asmar nie zmniejszając szybkości, mknął naprzód, jak gdyby chciał przegonić burzę.

Eugeniusz mimo woli myślał o stacji energetycznej: o swoim paraboloidowym urządzeniu, wznoszącym się na płaskim placu; o wielometrowych odcinkach szklanych sekcji grzejników wody; o kotłach, podobnych do gigantycznych pulpitów wspartych na metalowych podstawach... Wiatr hulał teraz wśród nich. Czy pracownicy stacji zdążą je umocować, ściskać bliżej ziemi, zachowując środki ostrożności.

O paraboloidzie się nie bał. Paraboloida powinna wytrzymać: wypróbował ją jeszcze jako model przy bardzo silnym wietrze. Ale czy wytrzymają hamulce mechanizmów zwrotnych?

Może przeczekać huragan? — nie odwracając się do Kurganowa, zaproponował Saryczew.

Przeczekać? — zdziwił się Eugeniusz. — Ta burza może się dać stacji porządnie we znaki. Trzeba się spieszyć! W tym momencie na ostrym zakręcie szosy, silny poryw

wiatru z taką wściekłością napadł na auto, że nagle zrobiło pół obrotu i znalazło się w poprzek drogi. Saryczew uderzył głową o przednią szybę, zmógł w zębach przekleństwo i zawołał:

— Stop! Ani kroku dalej! Kazał Asmarowi stanąć, szarpnął drzwiczki i wyszedł z wozu.

— Dyrektor się przestraszył, — cicho powiedział Asmar, uśmiechając się.

Kurganow również wysiadł z samochodu i zdecydowanie oświadczył Saryczewowi:

— Jeżeli macie ochotę tutaj zostać i przeczekać tę burzę — to wasza sprawa, ale mnie pozwólcie jechać.

Nie odpowiadając Eugeniuszowi Saryczew krzyknął do szofera:

— Asmar, odprowadź auto w jakies zacisne miejsce!

— Tu nie ma żadnego zacisnego miejsca, Antoni Kiryłowiczu, — odparł Asmar. — Musimy jechać, nie ma rady. W odległości pięciu kilometrów znajduje się wioska.

Saryczew zaklął, splunął ze złości i wrócił do wozu.

Tylko nie pędź jak wariat, — rzucił w stronę Asmara i zwrócił się w końcu do Kurganowa: — Nie przypuszczacie chyba Eugeniuszu Mikołajewiczu, że mniej niż wy niepokoję się o los powierzonej mi stacji? — zapytał z ironią.

Nie powinniśmy tracić ani minuty, Antoni Kiryłowiczu, — sucho oświadczył Kurganow. — Tak silny wiatr może uszkodzić nasze urządzenia słoneczne i to właśnie teraz kłedy muszą być w „pełnym rymsztunku“. Mam nadzieję, że po wczorajszym zebraniu zrozumieliście, czego oczekują od nas kolchozy? Czyż nie jest obecnie jasne, że głównym naszym zadaniem, powiedziałbym nawet, najważniejszym naszym zadaniem — jest dopomożenie ze wszystkich sił kolchozom.

Zresztą to będzie najlepsze świadectwo dojrzałości dla naszych maszyn słonecznych!

Nie mamy narazie odpowiednich środków do tego, żeby efektywnie dopomóc kolchozom, — niechętnie odparł Saryczew.

Nieprawda, mamy! — gorąco zaprzeczył Kurganow. — I komisja to potwierdziła.

Dlatego za każdym razem powołujecie się na autorytet tej komisji? — wybuchnął Saryczew, odwracając do Kurganowa, pobladła ze wściekłości twarz. — Czy nie dlatego przypadkiem, że wydała korzystne dla was zarządzenia?

Krew uderzyła Eugeniuszowi do głowy, ale zacisnął zęby i odepwał się prawie obojętnie:

Nie wyprowadzaj mnie z równowagi wasze obelgi, Antoni Kiryłowiczu. Tu nie chodzi obecnie o korzyści indywidualne. Trzeba dopomóc kolchozowi, przygotować mu wysokogatunkowe nasiona dla uprawy bawełny w Azerbejdżanie.

Dopomóc! — zawołał Saryczew. — Ale jak? Czy mamy się zająć wyłącznie instalacją waszej paraboli? — Musteliśmy wobec tego przerwać wszystkie pozycje i głównym moim zadaniem są eksperymenty, poszukiwanie nowych metod i środków technicznych, a gotowe maszyny i praktykę kolchozów, czy gdzie indziej.

Jak możecie szukać nowych środków, — zauważył Eugeniusz, — jeżeli nie wiecie, dlaczego moja ośrodek, ale po szta gospodarza narodowa? Wyście, zapieśnialiście w tej swobodzie oderwaliście się od rzeczywistości, młodzi ludzie, że jest stacja... Wszyscy wędruje w waszym oczekiwaniu, nie mogą na razie dać nam, możnaby jednak dla nich znaleźć To, oczywiście, za praktyczne. Ale wy o tym nie chcecie

jakieś zastosowanie przeciwko orzeczeniu komisji, odmawiając wypłat!

Tak, odmawiam! — wykrzyknął Saryczew, nerwowo wrzuszając. Rej off lat! — Ostrawie?

Nie powiedział tego, cieszącego się nienajlepszą opinią

Nie powiedział tego, pogadającego Eugeniusza. — Takie tam ono pismo, — Rej off lat!

Ira w dowód szacunku dla amerykańskiej firmy, sub-

czew, — ich towarzystwo naukowo-techniczne. Ale nie o to sydującej! Ostatnim artykule poświęconym zagadnieniu wy-

chodził. Wanta energii słonecznej wyrażili się z wielkim korzystwo bateriach fotoelektrycznych Dmitrija Iwanowicza

uznaniem (którymi zapoznał się autor, wielki irański uczoney Astrowa, złącz, jak wiecie, w naszej stacji, wiosna tego ro-

Szarif, bako Dmitrija Astrowa umiescił w swoim artykule ku. Nazwiska słynnego amerykańskiego inżyniera Orsona

obok nazw: Klifforda.

(Dalszy ciąg nastąpi)